

Andrzej Małkiewicz

23 stycznia 2023

Dezintegracja Rosji

Nieoczekiwanym skutkiem wojny stały się wewnętrzne konflikty w Rosji. Jest to zresztą zwykła konsekwencja niepowodzeń. Gdyby osiągnano sukcesy, rosyjskie „elity” skupiłyby się wokół Putina. Skoro rozpętana przez niego wojna przynosi niepowodzenia – wśród współpracowników dyktatora rodzą się wątpliwości, nawet lęki. Trudno ocenić, czy ważniejszą przyczyną są niepowodzenia militarne, czy gospodarcze skutki sankcji. Niewątpliwie sprawy te kumulują się. Już teraz elity są sceptyczne wobec dyktatora, ale wciąż się go boją. Członkowie elity władzy i oligarchowie stracili swoje pieniądze, perspektywę życia na Zachodzie. I nie mają nic w zamian, żadnego prawdziwego sukcesu.

Wykonawcy woli prezydenta zastanawiają się: co dalej. A przede wszystkim: kto dalej. Czy jego stan zdrowia wróży rychły koniec – nie wiadomo, pogłoski z tego zakresu mogą być nieprawdziwe. Ale doświadczenie historyczne licznych dyktatur wskazują, że przywódca, który się skompromitował, szybko umiera, a przynajmniej musi oddać władzę. Wskutek stresu i wywołanych nim schorzeń, samobójstwa lub zamachu – różnie bywa.

Wielokrotnie pojawiały się opinie, że Putin jest tylko marionetką w ręku funkcjonariuszy służb, że może nawet już nie żyje, a w jego miejsce działa sobowtór, aktor, który tylko udaje przywódcę, albo, że jest on tylko „wierzchołkiem kupy gnoju”, jaką stanowi elita rządząca na Kremlu. Nie wierzę w takie opinie. W każdym kraju pozycja dyktatora jest zbyt atrakcyjna, zawsze znajdują się chętni do jej zajęcia, trzeba mieć prawdziwe umiejętności, odwagę i stanowczość by utrzymać tę pozycję przez ponad dwadzieścia lat. Nie zdołałby tego czynić ktoś słaby, a tym bardziej aktor. Że ma wielostronne powiązania ze służbami, z oligarchami, z zagranicznymi politykami jak Xi, czy Kim, to nie ulega wątpliwości. Ale w stosunkach wewnętrznych sprawuje władzę silną ręką – lub przynajmniej sprawował ją do niedawna, bo pojawiają się sygnały, że słabnie. Czy jego koniec jest bliski, czy jeszcze trochę porządzi, tego nikt rozsądny nie będzie prorokował. Ale nie ulega kwestii, że niepowodzenia w obecnej wojnie ten koniec przyspieszą.

Wśród współpracowników toczą się przepychanki wokół następstwa. Najambitniejsi liczą na zajęcie zwolnionego miejsca. Inni rozglądają się, na kogo postawić, by być blisko następcy?

Niewiele wiemy o tych sprawach, a często w przeszłości podobne przewidywania okazywały się błędne. Po śmierci Stalina powszechnie spodziewano się, że następcą będzie Beria, przez kilka miesięcy wydawało się, że Malenkow, wreszcie najzręczniejszy okazał się Chruszczow. W Polsce po śmierci Bieruta przywódcą został Ochab, po pół roku zastąpił go Gomułka, po klęsce Gomułki władzę zdobył Gierek, ale aspirował do niej Moczar, utracono go dopiero po kilku miesiącach. Po upadku Gierka następcą został Kania, którego dziś mało kto pamięta, po pół roku na pozycję wysunął się Jaruzelski. Te moskiewskie i warszawskie doświadczenia pokazują, że najbardziej agresywny spośród aspirujących nie zwyciężał, bo „współpracownicy” nazbyt się go obawiali. Berię nawet na wszelki wypadek zastrzelono.

Analitycy obserwujący Kreml wskazują kilku potencjalnych następców. Najbardziej agresywnie dąży do władzy Jewgienij Prigożyn (Евгений Пригожин), 62-letni, a więc – jak na standardy kremlowskie – dość młody. Ma własną siłę zbrojną – Grupę Wagnera, która być może liczy 50 tys. żołdaków. To jest realna siła. Aż za bardzo realna, inni mogą się wystraszyć, tak jak niegdyś Berii, który dysponował całą machiną KGB, więc uznano, że lepiej go zastrzelić. Pojawiają się nawet sygnały, że i Putin zaczyna się go obawiać – może to zmyślenia, ale kto wie?

Ukraiński ekspert wojskowy Mychajło Samuś wskazał, że aktywna jest też grupa skupiona wokół Nikołaja Patruszewa, przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. To jest „starsza” grupa. Podobno to oni ukształtowali koncepcję tej wojny, bo pragnęli wyciągnąć z niej maksymalny zysk, już przygotowywali się do zajęcia całego terytorium Ukrainy. Patruszew najwyraźniej szykował tam byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza.

Ale potem wszystko poszło inaczej i już wiosną grupa Patruszewa nagle stała się zwolennikami kompromisu.

Teraz działa mniej agresywnie w przestrzeni publicznej, choć dalej po cichu planuje uderzenia raketowe na Ukrainę. Grupa ta chciałaby zachować swój pion w całej strukturze państwowej Rosji. Ale najwyraźniej wszystko im się rozłązi.

Walka o władzę może rozsadzić reżim. To jest szansa dla Putina, powód lęku dla tych którzy może chcieliby przejąć rządy, ale zdają sobie sprawę z ryzyka.

I jeszcze ciekawostka, bez większego znaczenia, ale też ilustrująca sytuację:

Rosyjski generał Wiktor Sobolew, deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej i członek Komitetu Obrony zażądał wprowadzenia zakazu noszenia brody przez rosyjskich żołnierzy, bo jest to „elementarny wymóg dyscypliny wojskowej”. Ramzan Kadyrow i Jewgienij Prigożyn zgodnie skrytykowali ten pomysł. Kadyrow nazwał to bzdurą i uderzeniem w muzułmańskich bojowników. Poradził Sobolewowi, by przyjechał na front i zobaczył jak tam jest, a przede wszystkim, by dbał o życie żołnierzy, a nie o to czy mają zarost, czy też nie. Ale pomysł wpisuje się w rosyjską tradycję – dla której najważniejsza była dyscyplina wśród żołnierzy i równy krok na defiladach, a na umiejętności celnego strzelania zwracano mniej uwagi. To się właśnie mści na armii Putina.